

WYROK

Kopalnie zapłacą miliony za nadgodziny

Udział w zebraniach przed rozpoczęciem dniówki i składanie raportów po jej zakończeniu wlicza się do czasu pracy górnika – uznał Sąd Najwyższy.

MATEUSZ RZEMEK

Czwartkowy wyrok SN to zła wiadomość dla państwowych kopalni. Może się okazać, że już niedługo przyjdzie im wypłacać sztygarom dodatkowe wynagrodzenia za pracę w nadgodzinach. A za tym idzie, także podwyżka 14. pensji i barbórki. To już drugi wyrok potwierdzający, że dodatkowe zajęcia sztygara przed rozpoczęciem dniówki i po jej zakończeniu wliczają się do jego czasu pracy.

W polskich kopalniach każdego dnia na takich stanowiskach może pracować nawet kilka tysięcy osób.

– Wszystko zależy od wielkości kopalni i liczby czynnych oddziałów – tłumaczy górnik z Górnego Śląska. – Na każdym oddziale sześć osób zajmuje się dozorem pracy górników, na czterech zmianach. Licząc, że zwykle działa od kilku do kilkunastu oddziałów, to w każdej kopalni każdego dnia kilkaset osób może pracować w nadgodzinach.

Każda taka osoba może mieć więc roszczenie o wypłatę nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych za ostatnie trzy lata takiej pracy. Dla całej branży górniczej takie skumulowane roszczenia będą się liczyły w milionach złotych.

Dodatkowe obowiązki

SN zajmował się sprawą górnika zatrudnionego w Kopalni Krupiński, jednej z zarządzanych przez JSW, zamkniętej jeszcze w 2017 r.

Był zatrudniony na stanowisku sztygara zmianowego. Każdego dnia przychodził do pracy

OPINIA DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

WALDEMAR GUJSKI

adwokat, partner
kancelarii
Gujski Zdebiak



Każdy pracownik, który pozostaje w dyspozycji pracodawcy, może zaliczyć ten czas do płatnego czasu pracy. Jest wówczas na terenie firmy i swoją aktywność fizyczną i psychiczną poświęca pracodawcy. Aż dziw, że ktoś myślał inaczej i dopiero Sąd Najwyższy musiał to wyraźnie potwierdzić. Problem jednak polega na tym, że tacy pracownicy muszą upomnieć się o pieniądze, a rzadko kiedy decydują się na taki krok. To czysty zysk dla pracodawców. Tym bardziej że roszczenia o nadgodziny przedawniają się po trzech latach i zatrudnieni w nadgodzinach tracą po tym czasie wynagrodzenie za taką pracę, a górnicy należą do pracowników, którzy pracują po kilkanaście lat w jednym miejscu. Dlatego ustawodawca powinien pomyśleć o tym, aby wydłużyć okres przedawnienia roszczeń o wynagrodzenie ze stosunku pracy, aby nie tracili należnego im wynagrodzenia za poprzednie lata.

na godzinę przed rozpoczęciem siedmioipółgodzinnej dniówki. Miał bowiem obowiązek uczestniczenia w naradach roboczych. Spotykał się na nich ze sztygarem z poprzedniej zmiany, który przekazywał mu informacje, co zostało zrobione i co trzeba będzie zrobić na następnej zmianie. Następnie rozdzielał zadania pomiędzy górników pracujących na jego zmianie. Z dołu wyjeżdżał jako ostatni i po umyciu się i przebraniu miał jeszcze obowiązek złożenia raportu z przebiegu dniówki.

Gdy złożył pozew do sądu rejonowego, ten przyznał mu rację i prawo do wynagrodzenia za pracę w nadgodzinach. Spółka złożyła apelację, jednak Sąd Okręgowy w Katowicach też nie miał wątpliwości, że górnikowi należą się dodatkowe pieniądze za dodatkową pracę. Spółka nie złożyła jednak bronii i skierowała

skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, w której zarzucała błędną interpretację art. 151 § 1 kodeksu pracy przyjętą przez sądy poprzez uznanie, że czynności przygotowawcze przed rozpoczęciem pracy, są pracą w nadgodzinach. Spółka zwróciła się także do SN o wyjaśnienie, jak odróżnić zwykłe czynności przygotowawcze, których nie wlicza się do czasu pracy, od czynności merytorycznych, które są wliczane do czasu pracy.

Wykonywanie poleceń to czas pracy

Sąd Najwyższy w wyroku z 22 sierpnia oddalił skargę kasacyjną JSW.

– Sąd Okręgowy w Katowicach zdroworozsądkowo ocenił, co stanowi czynności przygotowawcze, a co czynności meryto-

ryczne – stwierdził Maciej Pacuda, sędzia SN. – Sąd Najwyższy akceptuje uzasadnienie prawne tego wyroku. Sąd okręgowy przyjął bowiem, że czas pracy nie rozpoczyna się od przekroczenia bramy kopalni, bo czynności przygotowawcze to nie element czasu pracy. Uznał jednak, że zawsze wtedy, gdy miał on obowiązek uczestniczenia w spotkaniach, naradach, gdy przejmował i rozdzielał obowiązki, to jest to czas pracy. Bo wiązało się to z realizacją obowiązków ciążących na danym pracowniku.

Oznacza to, że wyrok katowickiego Sądu Okręgowego przyznający sztygarowi kilkadziesiąt tysięcy złotych za nadgodziny, wyrównanie w górę czternastki i barbórki został utrzymany w mocy.

Trzeba się upomnieć

Korzystne dla sztygarów orzeczenia SN nie oznaczają jednak, że dostaną oni należne im pieniądze z automatu. O ekstrawynagrodzenie za nadgodziny muszą się bowiem upomnieć przed sądem pracy. Górnicy muszą też pamiętać, że przepisy ograniczają ich roszczenia do nadgodzin tylko za trzy lata wstecz.

Śląscy prawnicy ostrzegają, że w każdej kopalni na Górnym Śląsku obowiązują inne przepisy wewnętrzne, które mogą różnicować zasady rozpoczęcia pracy i liczenia jej czasu.

Sygnatura akt: I PK 96/18 /©©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

m.rzemek@rp.pl